Gazeta dla Kobiet

Miesięcznik ilustrowany

ROK XXX WRZESIEŃ 1938 NR 9



Czy wiesz, kózko, że będę chodziła do szkoły?

TREŚĆ

PRZYSZŁOŚĆ MAŁYCH, WIĘKSZYCH I DUŻYCH

W licznej rodzinie może się zdarzyć właśnie teraz we wrześniu trojaki kłopot z dziećmi!

Może najmniejszy z najmłodszym. Musi pójść do szkoły; lecz namysłu i decyzji wiele nie potrzeba, bo pójdzie do szkoły powszechnej. Trochę nawet to ulży zapracowanej mamie, gdy na kilka godzin ubędzie z domu hałasu i odpowiedzialności. A i niektórym dzieciom lepiej może będzie w szkole niż w domu! Ciężkie to są słowa, ale oparte na prawdziwym życiu.

W ankiecie, w której młode dziewczyny opisywały swoje dzieciństwo, jedna z nich pisała: „maleńkiej dziewczynce rodzice powoli zaszczepiali w to małe serce komunizm; o Bogu ani słowa. Dopiero w szkole poznałam Boga i modlitwę...", a druga skarżyła się: „ojciec traktował nas bardzo ostro, zupełnie obco i sztywno, nie znam ja miłości ojcowskiej wcale i przyznam się, że też i ja nigdy go nie kochałam, lecz bałam go się tak okropnie, że na widok jego trzęsłam się jak osika", a jeszcze inna: „wychowana nie byłam źle, lecz bez czułej miłości rodziców i staranności z ich strony. Nie było u nas tego kontaktu, tej harmonii co w innych rodzinach." Tym dzieciom, którym rodzina nie dała ani wychowania religijnego, ani serdeczności, ani wspólnego pożycia, szkoła w której dobrzy nauczyciele otoczą je opieką, gdzie wśród kolegów i koleżanek przyjaźń znajdzie — ta szkoła wyda im się rajem.

Ale i dla tych najszczęśliwszych w domu, pójście do szkoły jest wielkim i miłym przeżyciem. Uczą się — są tacy ważni, gdy z tornistrem lub teką przechodzą przez ulice! Znajdują tak potrzebne wszystkim, liczne i stosowne towarzystwo. Czy zawsze stosowne? Kłopoczą się o to często rodzice, a gdyby tak wszyscy starali się by przede wszystkim ich własne dziecko było wychowane, to tych nieodpowiednich, tych co psują drugich by nie było!

I nie trzeba sądzić, że oto teraz cały trud wychowania odjęty został rodzicom, że na szkole teraz wszystko polega. Z tą szkołą trzeba współpracować. Jak? to pisała „Gazeta" w październiku roku ubiegłego w artykule. „Szkoła woła rodziców".

. . . .

Czternasto- i piętnastoletnie ukończyły szkołę powszechną i stoją przed wyborem zawodu. Czy wszyscy? Tak. Każdemu z dzieci powinno się dać jakiś zawód w rękę.

Możliwość użytecznej, pożytecznej i umiejętnej pracy.

Musi umieć pracować i zarabiać na życie. Nie znaczy to koniecznie by kończyło dalsze szkoły, jeżeli nie ma na to pieniędzy; może w zawodzie rodziców przyuczyć się w domu — na przykład w pracy na roli — ale wtenczas obowiązkiem rodziców jest dziecku pracę wytłumaczyć, podać powody dlaczego tak, a nie inaczej się robi, by dziecko pracę spełniało rozumnie, a nie było tylko popychadłem. Często rodzice nie będąc sami wykształceni w swoim zawodzie, nie mogą dziecka w tym kierunku wyżej poprowadzić. Lecz istnieją organizacje społeczne młodzieży jak np. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej i męskiej, gdzie tak w umiejętnościach rolniczych, jak domowej pracy dużo dzieci skorzystać mogą. A nie wszyscy rodzice łaskawie patrzą na zebrania i zbiórki. (Mają czasem uzasadnione powody, gdy dzieci wyzyskują sytuację, by unikać nadzoru rodziców.) Z listów młodych dziewcząt o tym się dowiadujemy. „Gdy ja pracuję w stowarzyszeniu, mam później z tego okropne sceny i wymówki: „Pracujesz, a co z tego masz" albo „pracuj, ale pamiętaj, że my ci majątku nie damy, niech da utrzymanie stowarzyszenie". A ileż jest młodzieży, która szczerze wdzięczną jest dobrej organizacji, że wykształciła ją tak moralnie jak i praktycznie, że dzięki temu łatwiej jej było w życiu pracować i zarabiać.

Gdzie tylko jest możliwość nie trzeba dziecku utrudniać dalszego kształcenia, a przede wszystkim pozwolić wybrać zawód, do którego zawsze objawiało zdolności i ochotę. Pomyślmy, że w pracy tej tkwić będzie przypuszczalnie do końca życia! Że spełniana z ochotą, z zamiłowaniem, z umiejętnością musi dać i dobre wyniki i zapewnić zarobek i zadowolenie. Praca, którą człowiek kocha, nigdy nie cięży, tak chętnie dla niej znosi się zmęczenie i z taką cierpliwością czeka na wyniki!

. . . .

Najstarsi może ukończyli gimnazjum. Czasami są u dzieci tak wybitne zamiłowania, że od dziecka i ono i otoczenie wie, że tym będzie, a nie czym innym. To dziecko po maturze, wie czego dalej uczyć się będzie. Gdy nie ma pieniędzy to własną pracą, wyrzeczeniem się, a czasem i nędzą okupi dojście do upragnionego celu.

Wielu jest jednak takich, którzy przyjdą po radę do rodziców: „czym mam być?" Trzeba pomóc; rozpatrzyć z dzieckiem jego zdolności, zastanowić się nad zdrowiem, siłami. Posłuchać, popytać, czy nie otwierają się nowe możliwości zarobków. Dużo jest teraz mało znanych zawodów, o których dawniej się nie słyszało. A przy wyborze zawodu nie tylko kierować się możliwością prędkiego zarobku, ale stosownej i miłej pracy dla dziecka.

. . . .

I pójdą maleństwa do szkoły.

Starsi w rzemiosło, do fabryk — do handlu — na uniwersytet inni.

Opuszczą dom dla kolegów, majstrów, profesorów. A rodzice zostaną sami — zdziwieni, że dawniej było tak gwarno — tak ich było dużo — może za dużo nawet — a dziś cisza.

Takie jest życie!

Nie można dzieci zatrzymać zawsze przy sobie, pod rodzicielskim okiem i matczyną opieką. Dlatego trzeba w dziecku wyrobić sumienie proste i silne — by wiedziało co zrobić, gdy wejdzie samo w wielkie życie, gdy nieuniknione wołania namawiać go będą w stronę, w którą nie może iść dziecko boże.

JAK UCZĘ DZIECI PACIERZA

Pozdrowienie Anielskie

Czy pamiętasz, co ci opowiadałam o Panu Bogu? Mówiłam ci, że Pan Bóg wszystko stworzył. Pan Bóg stworzył ludzi — Adama i Ewę. Adam i Ewa żyli w pięknym ogrodzie, który nazywał się rajem. W raju było dużo drzew, a na nich piękne owoce, które Adam i Ewa mogli zrywać i jeść. Tylko z jednego drzewa nie pozwolił Pan Bóg jeść owoców. Powiedział Pan Bóg, że Adam i Ewa umrą, jeżeli zjedzą owoc z tego drzewa.

Szatan zazdrościł Adamowi i Ewie tego, że im tak dobrze jest w raju, że Pan Bóg ich kocha i oni także kochają Pana Boga i słuchają tego, co Pan Bóg im mówi. Szatan owinął się tak, jak wąż koło tego drzewa, z którego Pan Bóg nie pozwolił jeść owoców i powiedział do Ewy: „Dlaczego wam Pan Bóg nie pozwala jeść owoców?" Ewa na to mówi: „Pan Bóg pozwala nam jeść owoce; tylko z tego jednego drzewa nie pozwala, bo umrzemy, jeżeli zjemy ten owoc". A szatan na to: „To nieprawda, wy nie umrzecie, a jeżeli zjecie z tego drzewa, to się staniecie sami bogami". Ewa posłuchała węża, wzięła owoc, sama jadła i dała Adamowi. Adam także zjadł. Gdy oni zjedli ten owoc zawstydzili się bardzo, bo zrobili źle, nie posłuchali Pana Boga. Jeżeli ktoś nie posłucha Pana Boga, to nazywa się to grzechem. Adam i Ewa zgrzeszyli, bo nie posłuchali Pana Boga. Wstydzili się oni bardzo swego grzechu i schowali się przed Panem Bogiem do krzaków.

Jak ci się zdaje, czy przed Panem Bogiem można się schować?

Nie, przed Panem Bogiem nigdzie nie można się schować, bo Pan Bóg wszystko widzi i o wszystkim wie. Pan Bóg wiedział, że Adam i Ewa zgrzeszyli i za ten grzech wypędził ich z raju ale nie posłał Pan Bóg Adama i Ewę do piekła, zostawił ich na ziemi, powiedział im, że będą chorować i umrą. A po śmierci dusza ich nie pójdzie do nieba do Pana Boga, bo zgrzeszyli, tylko będą oni i wszyscy ludzie — czekać, aż narodzi się na ziemi Syn Boży.

Adam i Ewa długo żyli na ziemi i mieli dużo dzieci, z których narodzili się wszyscy ludzie na świecie i wszyscy ludzie umierali. Ciała ludzi umarłych zakopywali do ziemi, a dusze nie mogły iść do nieba, bo Adam i Ewa zgrzeszyli i wszyscy ludzie rodzili się w tym grzechu. Ludzie czekali na Syna Bożego, ażeby on przeprosił Pana Boga i wpuścił dusze umarłych do nieba. Bardzo długo czekali ludzie na Syna Bożego.

I oto w jednym mieście, które się nazywało Nazaret, urodziła się dziewczynka, na imię jej było — Maria. Rodzice, jej Joachim i Anna, opowiadali często o tym, że narodzi się na ziemi Syn Boży, który wybawi ludzi od grzechów. Maria bardzo lubiła słuchać o Panu Bogu, bardzo często się modliła i prosiła Pana Boga, żeby Syn Boży prędzej przyszedł na ziemię. Z dziewczynki urosła już Panienka, a była taka dobra i taka mądra, że nigdy nie grzeszyła, zawsze robiła to, co Pan Bóg kazał: słuchała tatusia i mamusi, pracowała w swoim domku, modliła się, była zawsze wesoła i dobra dla wszystkich.

Pewnego razu Najświętsza Maria Panna modliła się w swoim pokoiku i nagle stanął przed nią śliczny Anioł i powiedział do niej tak: „Zdrowaś Mario", to znaczy pozdrowił, przywitał ją. Najświętsza Maria Panna bardzo się przestraszyła, a Anioł mówił dalej: „łaskiś pełna, Pan z Tobą", to znaczy, że Pan Bóg daje dużo łask, bardzo kocha Najświętszą Marię Pannę i we wszystkim jej dopomaga. „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego".

Najświętsza Maria Panna nie wiedziała, co to znaczy. Anioł wytłumaczył, że ona będzie Matką Syna Bożego, który będzie się nazywać Jezus. Pan Jezus przeprosi Pana Boga za grzechy i wpuści ludzi do nieba.

Uklęknij, pomodlimy się do Najświętszej Marii Panny, powtórzymy słowa, które powiedział do Niej Anioł: „Zdrowaś Mario"...

A teraz poprosimy Najświętszą Marię Pannę, Matkę Bożą, ażeby modliła się za nami do Pana Boga: „Święta Mario, Matko Boża"...

Rano i wieczorem należy z dziećmi codziennie odmawiać pacierz: Znak krzyża świętego. Chwała Ojcu..., Zdrowaś Mario..., Aniele Boży..., Znak krzyża Świętego.

Dobrze jest, jeżeli matka, układając dziecko do snu, opowie mu wszystko, co ono w ciągu tego dnia zrobiło dobrego, z czego cieszy się jego Anioł Stróż. Jeżeli dziecko zrobiło coś niedobrego, to należy opuścić „wspominki". Takie postępowanie bardziej podziała na obudzenie sumienia, niż ciągłe wypominanie złego i morały.

Adela Stefanowicz,
kierowniczka Poradni Wychowawczej w Wilnie.


...ianka dzieli swój posiłek z kotkiem — przyjacielem. (Fot. L. Szyper, Poznań)



BIELIZNA KOŚCIELNA

Do bielizny kościelnej, która służy kapłanowi przy odprawianiu mszy św. należy:

1) Palka
2) Korporał
3) Puryfikaterz czyli ręczniczek do kielicha

Objaśnienie:

Palka: Jest to kwadratowy kawałek białego płótna **lnianego,** którym kapłan przykrywa kielich w czasie mszy św.

Wielkość palki liczona już z ewentualną koronką wynosi 16 cm do 18 cm w kwadrat.

Na środku palki można wyhaftować białą bawełną, ściegiem atłaskowym krzyż — lub monogram IHS. Wykończa się palkę wąską koronką (tylko z nici lnianych) — lub dzierganymi ząbkami. Palki bywają skromne lub nawet bardzo ozdobnym białym haftem upiększone. Mogą być również robione z białego lnianego batystu — zahaftowane delikatnym haftem. Do tego jednak

TAK NA MÓJ ROZUM...

Mam znajomą pannę Marysię, która ma dziś prawie 50 lat. A jednak nazywają ją wszyscy panną Marysią, jak za dawnych lat, gdy była młodą dziewczyną i nosiła śliczne blond włosy zaplecione w warkocze.

I trudno byłoby uroczyście nazywać ją p. Marią, gdy taka jest zawsze wesoła, uśmiechnięta, pełna życia, jednym słowem — młoda.

Tej wesołości i swobody nabyła pewnie wychowując liczne rodzeństwo, — które przybywało w różnych okresach jej życia, a ona wciąż naginała się do tych najmłodszych, by się nimi opiekować i z nimi bawić.

Właśnie z powodu tego licznego rodzeństwa musiała wcześnie zabrać się do pracy w domu, do pomocy matce i nie odebrała wyższego wykształcenia. Ale jest bardzo inteligentną, myślącą i umie patrzeć i widzieć.

Tę wesołą, uśmiechniętą p. Marysię spotkałam ostatnio bardzo zmartwioną. Opowiedziała mi powód swego niezadowolenia. Wracała z wizyty u brata, którego synek, mały Wojtek, przystępował w tym dniu do I-szej Komunii św. Wszystko zrobiono w domu, by uroczystość wypadła i pięknie i po bożemu. Cóż kiedy przy obiedzie właśnie gdy podawano na deser smaczny tort, chlubę Franusi najstarszej siostry Wojtka, Andrzej rozpoczął wielką dyskusję polityczną. Wzięli w niej udział wszyscy i rodzeństwo i rodzice i goście. Różnica zdań była wielka, głosy coraz więcej podniesione. Na próżno Franusia próbowała uciszyć burzę, przedkładając zalety pięknego tortu. Towarzystwo nie mogło się pogodzić, a co gorsza pięknie rozpoczęty dzień zakończył się dużym niezadowoleniem.

Biedny Wojtek był bardzo zmartwiony. „Tak piękny dzień, taki uroczysty dzień i taką kłótnią się skończył".

Panna Marysia rozwinęła przede mną swoje poglądy na politykę.

— Tak na mój rozum — mówiła, — polityka to nie sprzeczki i kłótnie i dyskusje bez końca. Raczej każdy z nas powinien zacząć od siebie politykę starania, by wszyscy byli szczęśliwi i wszystkim działa się sprawiedliwość.

Jeżeli do tego trzeba stwarzać stronnictwa i partie — dobrze; że w tych poszczególnych grupach ludzie dyskutują — doskonale. Że u siebie w domu mówimy o „polityce" i każdy swoje zdanie powie, a wszyscy się zastanawiają jeszcze lepiej. Ale prawdziwie dobry obywatel powinien przede wszystkim każdemu z swego otoczenia oddać co się należy.

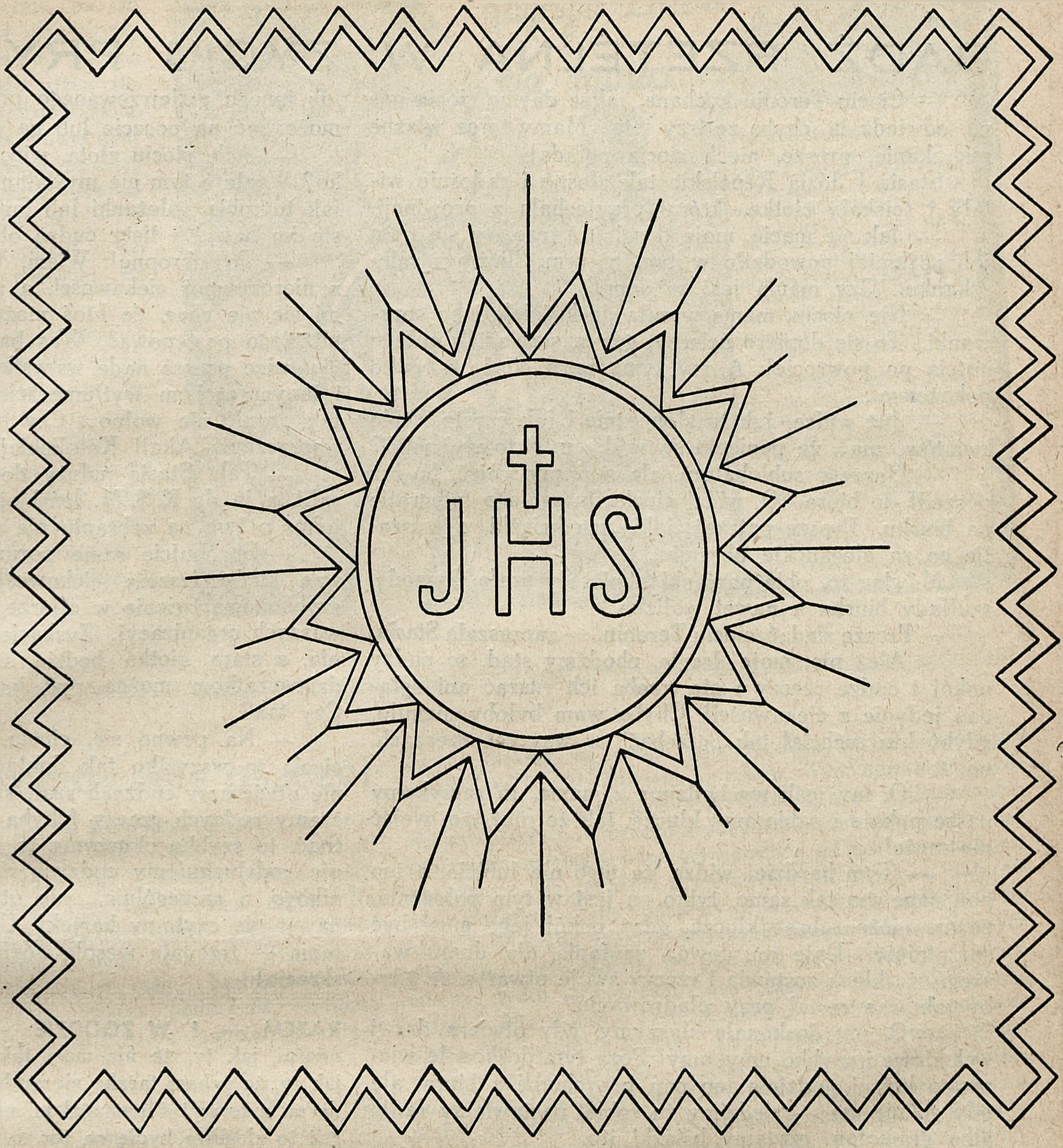
potrzeba już trochę więcej wprawy i umiejętności w wykonaniu.

Palka **musi być nakrochmalona** i sztywna. Najpraktyczniej ją usztywnić w ten sposób, że pod wyhaftowany i otoczony koroneczką kwadracik płótna, przyszywa się pod spodem samymi brzegami (do trzech brzegów), tej samej wielkości co palka obrąbiony kawałek płótna. Czwarty bok zostawia się otwarty i tu wsuwa się biały sztywny kartonik — jak do koperty i paroma ściegami otwór ten się zaszywa — by do prania było łatwo kartonik wyjąć.

Do dzisiejszego numeru Gazety dla Kobiet dołączamy dwa wzory palek wykonanych łatwym ściegiem haftu atłaskowego oraz tzw. ściegiem wodnym.

Bielizna kielichowa ma nam przypominać Całun w którym było owinięte Ciało Pana Jezusa złożone do grobu, a także bieliznę w którą Najśw. Maria Panna owinęła Dzieciątko Jezus kładąc je do żłóbka w stajence betleemskiej.

Teodora Maryewska



Domagamy się praw obrony dziecka, a często u siebie, w domu nie pozwolimy dziecku być dzieckiem szczęśliwym.

Domagamy się praw regulujących zdrowotność, zapewniających higienę, ale u siebie w domu, wytrzepujemy dywany oknem, sypiąc kurz i brud do garnków na niższe piętra lub obdarzając w ten sposób kurzem i zarazkami biednego przechodnia, który właśnie przechodzi ulicą. Dla wygody, z obawy różnych krępujących zarządzeń, nie zgłaszamy choroby zakaźnej, nie przeprowadzamy dezynfekcji choć wiemy, że przez to choroba się rozszerza...

— Tak, p. Marysia ma rację!

— Tak na jej rozum, to najważniejszym jest myśleć trochę o drugich, o tych co z nami żyją. A potem, robić wszystko w swoim czasie.

Jakby to życie ułatwiło!

Tegoroczne hasło Akcji Katolickiej wymaga od nas wprowadzenia w życie — miłości chrześcijańskiej — wyzbycia się egoizmu, myślenia o drugich przy wszystkim co robimy.

RAZEM — I W ZGODZIE

W myśl nowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, po raz pierwszy latem rb. władze wojskowe wcieliły poborowych z cenzusem (z maturą) do Hufców Junackich dla odbycia obowiązkowej służby pracy.

Synowie rodzin, przeważnie zamożniejszych i inteligentnych, a w każdym razie młodzież ze świadectwem dojrzałości zetknęło się w Junackich Hufcach Pracy przede wszystkim z młodzieżą wiejską, a potroszę z robotniczą. (Wiejska bowiem u Junaków przeważa).

I cenzusowcy i ci bez cenzusu jednakowo sypiają, jednakowo pracują i jednakowo słuchają rozkazów. W tym ścisłym, czterotygodniowym współżyciu otworzyły się młodzieży z obu stron oczy na wzajemne wartości. Jedni i drudzy naocznie i bezpośrednio się dowiedzieli, jak się wzajemnie dopełnia praca i siła fizyczna i praca i siła umysłowa. Jak jedna i druga jest Polsce nieodzowna i cenna. Jeden z maturzystów tak opisał swoje wspomnienia z obozu pracy:

U bram obozu pracy spotkałem chłopca w mundurze, spotkałem junaka bez cenzusu.

Przywitałeś mię chlebem i solą. Spojrzeliśmy na siebie — ale było coś między nami, co nam przeszkadzało, było pewne jakby, onieśmielenie. Potem chwyciliśmy za taczki ... ty i ja. Ja wstydziłem się, że nie mam tak silnych

BĄDŹ RZETELNA W ŻYCIU PRYWATNYM!

— Ciociu Tereniu kochana, jakże dawno ciocia nas nie odwiedzała, chyba ze trzy lata! Mamy teraz własne mieszkanie, proszę, niech ciocia ogląda!

Stasia i Józia Repelskie tak głośno i radośnie witały i ściskały ciotkę, która przyjechała z prowincji.

— Jak się macie, moje drogie! Życzę, by się wam jak najlepiej powodziło w tym nowym, ślicznym mieszkanku. Czy mama jest w domu?

— Nie, ciociu, mama wyszła do kościoła i po sprawunki. To się dopiero ucieszy, gdy zastanie tak miłego gościa po powrocie! A my tymczasem cioci wszystko pokażemy...

— Już widzę, jak tu słonecznie i jak czysto... tyle kwiatów, znać, że panienki są w domu. A to czyj pokój?

— Naszego sublokatora, ale możemy wejść, bo już poszedł do biura. O, widzi ciocia, tu są jego fotografie na biurku. Proszę patrzeć, jakie ma książki, a w szafie co za eleganckie ubrania...

Mówiąc to, obie panienki otwierały szafę, komodę, szuflady biurka a nawet walizkę.

— Proszę siadać, ciociu Tereniu, — zapraszała Stasia.

— Ależ nie, moje drogie, chodźmy stąd, to cudzy pokój i cudze rzeczy i nie trzeba ich ruszać ani oglądać jedynie z ciekawości! Chyba wam byłoby niemiło, gdyby kto zechciał tak „grzebać" w waszych rzeczach, np. ten pan?

— O, my jeśli wychodzimy z mamą, to zamykamy nasze pokoje i zabieramy klucze, tak że nikt tam wejść nie może!

— Tym bardziej widzę, że tego nie lubicie, a ten pan napewno tak samo, tylko on jest w tym położeniu, że nie może zabrać klucza, gdyż pokój jego musi być sprzątnięty. Daje on dowód zaufania dla domu waszego, że klucz zostawia i rzeczy swoje otwarte. A gdyby tak was zastał przy plądrowaniu?

— O, my doskonale słyszymy, gdy otwiera drzwi wchodowe i szybko umykamy! Poza tym doskonale wiemy, o której godzinie ten pan przychodzi z biura, ale gdy go nie ma — siedzimy tu sobie, nastawiamy radio albo gramofon, czytamy książki itp.

— Czy ten pan się na to zgodził?

— Nnie... nie pytałyśmy go o to...

— Przedtem mieszkały u nas dwie panie i często się ze sobą sprzeczały albo nas obmawiały, to było takie śmieszne!...

— Skąd wiedziałaś o tym, Józiu?

— Stawałam cichutko w korytarzu pode drzwiami i podsłuchiwałam, czasem nawet obie ze Stasią zaśmiewałyśmy się...

— Och, jak to brzydko, moje drogie, przecież to oznaka braku wychowania, gdy się podsłuchuje pode drzwiami, a przy tym... to także nadużycie zaufania danych osób, jeśli one, rozmawiając w swoim pokoju, nie wiedzą, że ktoś je słyszy...

— Kiedy to takie śmieszne, ciociu! Czasami podglądałyśmy przez okno tę starszą panią, jak się przeglądała w lustrze, albo jak, zaperzona, coś do drugiej mówiła... O, dzwoni ktoś, pewno listonosz!... Są dwie karty i list do naszego lokatora — wołała Józia.

— Ach, jakie ładne widoki... Ciekawam, kto do niego pisze? Daj, przeczytam, pocztówki przecież wszystkim czytać wolno?...

— Ależ nie, moja Stasiu! Czyż trzeba ci tłumaczyć, że cudzy list — to cudza własność, tak samo, jak inne przedmioty lub pieniądze! Czytając bez pozwolenia cudze karty czy listy (gdyż to wszystko jedno!) nie tylko popełniasz wielką niedelikatność, ale postępujesz nieuczciwie; zresztą nawet prawo ochrania tajemnicę listów i tylko w razie koniecznym pozwala ją naruszać; np. gdy chodzi o wykrycie zdrady państwa, lub innego podejrzewanego przestępstwa, wówczas list może być na poczcie lub na granicy otwarty.

— Ach, ciociu złota, więc to naprawdę tak brzydko? Wcale o tym nie myślałam, a nieraz przecie widzę, jak to robią koleżanki lub inne osoby! czasami zdarza się im nawet i listy cudze otwierać...

— To okropne! Wiem, że wiele osób tak robi z nierozumnej ciekawości, a mimo to, wprost wierzyć mi się nie chce, że ktoś może tak brzydko względem bliźniego postępować. Was bardzo kocham, moje drogie, więc proszę nade wszystko, nie róbcie tego więcej i innym osobom wytłumaczcie. Katoliczce szczególnie tak czynić nie wolno... Czy należycie do jakiego stowarzyszenia Akcji Katolickiej?

— Tak, Stasia należy do K. S. Kobiet naszej parafii, a ja do K. S. M. Żeńskiej; dotąd jednak nikt nam jakoś o tym na zebraniu nie wspomniał...

— Spróbujcie same poruszyć ten temat, a jeśli was kiedy jeszcze ciekawość kusić będzie, zróbcie szybko umartwienie w ofierze Matce Boskiej, Patronce waszych organizacyj. Zyskacie na pewno spokój sumienia, a stara ciotka będzie szczęśliwa, że jej miłym dziewczątkom można pod każdym względem zaufać. Czy tak?

— Na pewno się, ciociu, poprawimy, kiedy nam ciocia to wszystko tak dokładnie wyjaśniła. Od dziś nie otwieramy cudzych szaf, szuflad, ani waliz, nie ruszamy cudzych rzeczy (chyba gdy trzeba pokój sprzątnąć, to szybko okurzymy te, które leżą na wierzchu), nie podsłuchujemy cudzych rozmów i nie podglądamy nikogo, a szczególnie... nie otwieramy cudzych listów, nawet nie czytamy kartek! Uf! tyle rzeczy do pamiętania — trzepała wesoła Józia — ale: niech żyje dyskrecja!

Fidelis.

RAZEM — I W ZGODZIE — (Ciąg dalszy ze str. 101) mięśni, jak ty, że nie mam tak spalonego słońcem ciała, jak ty, że pcham taczkę niezgrabnie, a ona na przekór spada mi z toru; tyś pomagał mi napełnić ją piaskiem i wciągać to złośliwe bydlę na tor.

I gdy te moje delikatne ręce, które dotychczas ściskały pióro, ołówek, a czasem ręce jakiejś dziewczyny, pokryły się ku memu zmartwieniu pęcherzami, tyś je jodynował; potem te ręce stały się takie jak twoje — twarde i silne.

I zrozumieliśmy, żeśmy bracia, żeśmy zawarli wieczny sojusz pracy, że wspólny jest nasz wielki cel: wydźwignąć Polskę wysoko. I z dumą spoglądaliśmy na owoc naszej pracy. A w wolnych chwilach rozmawialiśmy długo, coraz serdeczniej — i wówczas zrozumieliśmy, skąd się wzięła ta nieśmiałość przy powitaniu: myślałeś, żem otoczony nimbem uczoności, bom zdał maturę, myślałeś, żem zarozumiały paniczyk — i dziwiłeś się, gdym ci opowiadał, że wielu z nas dorabiało sobie na życie, że niejeden utrzymywał się sam prawie i pchał się przez gimnazjum, wbijając za parę groszy tępakom czy leniom formułki matematyczne w głowy.

Opowiadałeś mi o swym domu, o swych projektach na przyszłość, o pieniądzach odłożonych tu, w batalionie pracy i Junackich Hufcach Pracy, które pozwolą ci spełnić swe plany, usamodzielnić się, dadzą i wyszkolenie zawodowe, i pracę. Opowiadałeś mi, jak rozmaici demagodzy, bohaterowie mocnej gęby, usiłowali twoich kolegów zatruć jadem komuny, usiłowali szczuć ich w nienawiści klasowej, w nienawiści do Polski, lecz oni byli silni duchem i trzeźwi, nie dali się omamić płytkim, samobójczym hasłom i ludziom podpłaconym przez wroga, nie dali się wciągnąć w grzęzawisko.

I prosiłeś, bym ci opowiadał o przeszłości Polski, o jej bohaterach, o garstce szaleńców i jej Wodzu w siwej maciejówce, którzy rzucili się jak ofiary całopalenia w bój olbrzymów — i zwyciężyli. Powiedziałeś mi, że wiesz, iż

ten Wódz umarł tylko cieleśnie, bo On żyje w naszych sercach i w naszych dążeniach. Opowiadałem ci o naszych wieszczach, o Gdyni, o polskim przemyśle, o konieczności zgody w narodzie polskim. Tyś dziękował. Jam też dziękował tobie i dziękuję, żeś mi podał spracowaną dłoń, żeś otworzył przede mną serce, żeś został moim szczerym przyjacielem.

Dnie mijały — aż przyszedł dzień pożegnania. Czyśmy się pożegnali na zawsze? Nie!

My dzisiejsi maturzyści, obejmiemy z czasem stanowiska kierownicze w życiu polskim, nawet najwyższe, lecz będziemy zawsze pamiętać, żeś ty nasz brat i współpracownik. Wzięliśmy w serca i głowy to hasło junackie: wysiłek i praca — nasz cel i obowiązek. Będziemy przy tobie myślą, sercem i czynym. Pracą mózgu i mięśni postawimy, ty i ja, Polskę na piedestale największych potęg świata.

Co to jest zazimowanie pszczół

Z chwilą, kiedy otwarły się sierpniowe pożytki, pszczoły poczęły zwolna uzupełniać swe zapasy. A przyznać trzeba, że z zapasami było źle: pszczoły zebrały podczas tegorocznego głównego pożytku bardzo mało. Na szczęście pojawiły się na skutek obfitszych deszczów sierpniowe pożytki, które ratują sytuację w ulach. Być może, że gdzieniegdzie dostanie się z tego i bartnikowi. Kto w dodatku swoje pszczoły jeszcze podkramił, znajdzie w wrześniu wiele młodej muchy, która pójdzie w zimowanie.

Samo zimowanie jest rzeczą bardzo ważną, dlatego też pszczoły przygotowują się do niego starannie, w czym nie może zabraknąć pomocy bartnika. Wstępem do zimowania jest wygnanie trutni z ula. Byłyby tam na czas zimy darmozjadami, a prawa przyrody nie znają marnotrawstwa. Za to obecność trutni w ulu we wrześniu wskazuje na to, iż coś tam jest w nieporządku. Zwykle brak matki, gdyż pszczoły utraciwszy w jakikolwiek bądź sposób matkę, żywią zawsze nadzieję jej odzyskania i trutni nie wyganiają. Należy to zaraz stwierdzić i brak matki uzupełnić, dodając ją w klateczce. Nie sposób pozwolić w tym czasie pszczołom do wyhodywania sobie matki w czerwiu, gdyż może to być bez wartości. Można te bez matek jak i słabsze pnie łączyć. Zawsze lepiej zimować jeden dobry pień, niż dwa słabe, gdyż ryzyko i koszt zimowania słabych pni są wielkie.

Pszczoły w tym czasie nie szczędzą kitu; wszystkie szparki i szczeliny zostały staranie zakitowane. Jeżeli wypadnie nam nadmiar kitu usuwać, nie wyrzucamy go lecz przechowujemy (można zrobić z niego doskonałą politurę). Pszczoły przygotowują sobie leże zimowe. W miejsce wylęgającego się czerwiu składają teraz zapasy miodu tak, że patrząc z góry, kręgi sklepionego miodu rozciągają się coraz bardziej w dół. Ostatecznie zimujący kłąb powstanie w tym miejscu, gdzie wygryzie się ostatni czerw. Jeżeli pszczoły nie zdołają zapasów zimowych nagromadzić, co zdarza się często, to musi je sam bartnik uzupełnić. Nazywamy to dokarmieniem pszczół. W tym celu rozpuszczamy na 1 l wody 1½ kg cukru. Jest to najlepsza gęstość syty. Teraz staramy się podać ją pszczołom w jaknajkrótszym czasie i w jaknajwiększych porcjach. Tym sposobem skrócimy sobie czas żmudnego dokarmiania, a co najważniejsze, nie wywołamy powtórnego a zbędnego czerwienia matki. Zadaniem dokarmiania w przeciwieństwie od podkarmiania jest magazynowanie zapasów a nie stwarzanie pozorów naturalnego pożytku. Sytę podajemy w właściwych podkarmiaczkach a w braku tychże, w innych naczyniach, do których wkładamy cięte słomki, by pszczoły się nie topiły. Dokarmiamy tylko wieczorem, usuwając z rana niepobrane resztki. Nie wolno o tym zapomnieć! Dobry pień pobierze przez noc około 3 l syty. Lepiej podać pierwszą porcję wielką, dalsze mniejsze. Trzeba się tak urządzić, by całość dokarmiania ukończyć jeszcze we wrześniu. Późniejsze mogłoby szkodzić. Przed rozpoczęciem dokarmiania ścieśniamy gniazdo pszczele do tylu ramek, na ilu jest grubo pszczół, dodając z tyłu jedną ramkę. Inaczej było by pszczołom zbyt gorąco, czego należy się wystrzegać. Do tego wybieramy ramki z największymi zapasami. Podkarmianie uważamy za skończone, jeżeli około ¾ powierzchni każdej ramki wypełnią zapasy. Cały zapas potrzebny do zimowania waha się między 12—16 kg. Pewniej dać nieco więcej niż za mało, gdyż bartnik ma spokój, że pszczoły mu z głodu nie spadną. Gdyby w ulu było około 8 kg naturalnego miodu, należy dodać jeszcze około 8 kg cukru, nie licząc wody. Po skończonym dokarmianiu ul należycie lecz nie przesadnie ocieplamy i zamykamy, a wylotek nieco ścieśnimy. Pszczoły potrzebują teraz spokoju. Z chwilą nastania zimniejszych dni skupią się w kłąb i będą oczekiwać wiosny, aż nowe słońce i świeże kwiaty nie wywabią ich do ponownej a radosnej pracy.

Ponieważ pszczoły podczas zimowania kłębu swego nigdy nie opuszczają, zachodzi trudność dobrego zimowania w tych ulach, gdzie jest kilka pięter niziutkich ramek. Wtedy między jednym a drugim piętrem mamy przeszkody drewniane, przez które pszczoły nie przejdą, jeżeli na dworze jest w tym czasie zbyt wielki mróz. Stąd bywa, że mimo górnych zapasów nagromadzonego miodu pszczoły w takich ulach jednak giną z głodu. Dlatego takich uli należy w gospodarce pszczelnej unikać.

Stefan Walerowicz.

KAPLICZKI PODHALAŃSKIE

Przy drogach, kędy pobożne stopy ludu wydeptały ślady pielgrzymując do miejsc świętych uzdrawiających wiarą i cudem, przy drogach, owianych tęsknotą za boskim zjawieniem, wśród westchnień, nadziei i wyglądań, przy drogach, skropionych łzami żalu, skruchy czy cierpienia albo rzewnej szczęśliwej radości — rozsiadły się bielejąc tu i owdzie małe, przydrożne kapliczki.

Zatrzymywały na sobie setki spojrzeń, wielokrotny szept modlitw, pragnień i rozważań, smutków i umiłowań tak, że wydawały się rosnąć i rozszerzać swą bielą, olbrzymieć treścią w rozpięty błękit nieba, w przestrzeń krajobrazu. Stoją przy drogach ciche, zatulone od wiatru zielenią drzew, szybami drzwiczek i maleńkich okien, daleko zapatrzone w wieczność.

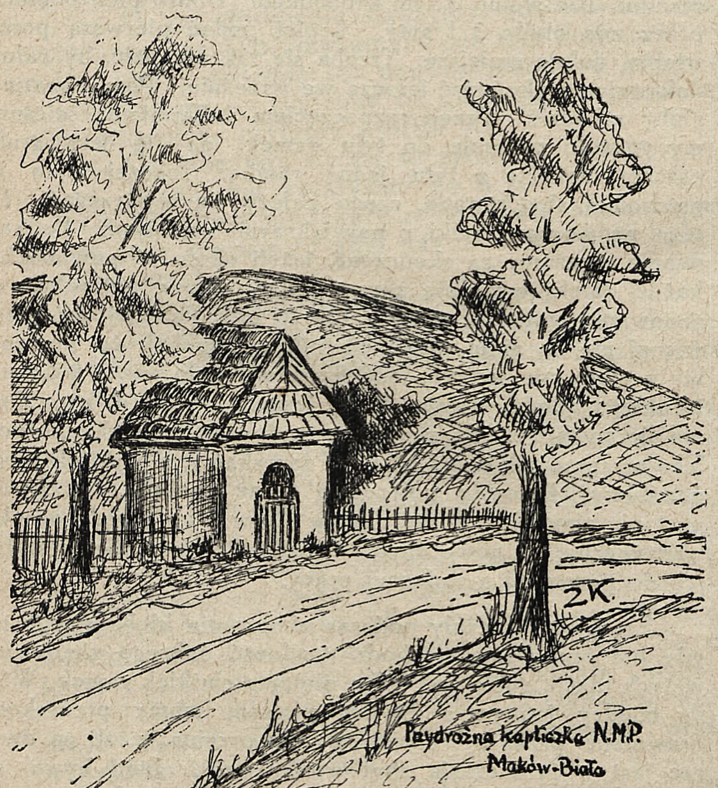
Lud podhalański, znany ze swych zdolności artystycznych — snycerskich, zdobniczych i budowlanych, zostawił swoiste piękno także i na przydrożnych kapliczkach.

Budowane pobożnymi a zręcznymi dłońmi są zręczne jak one — różnorodne, mniej lub więcej zdobione, wielkie i małe, skromne i bogatsze a zawsze cicho modlące się w słońcu olśniewającą bielą swych ścian.

Falista, urozmaicona powierzchnia szeregiem wzgórz zamyka dal horyzontu, toteż trudno się nie zatrzymać, gdy niespodzianie wychyli się na zakręcie jak biały kwiat — mała kapliczka nad drogą.

Bitą szosą z Makowa idzie się przez wieś Białą i oto tuż przy drodze, ocieniona grupą drzew i krzewów przytuliła się maleńka, najbardziej prymitywna w swych zarysach architektonicznych z gliny, dachówką kryta, bielona kapliczka. Bez okien, ma tylko wejście w przedniej ścianie, oddzielone drewnianą przegrodą od zbyt natrętnych gości i tylko oczy pobożne i ciekawe zapuszczając się w głąb półmrocznego wnętrza, dojrzeć mogą wizerunek Najświętszej Panny Częstochowskiej wśród korali, wot i kwiatów.


Kapliczka Św. Jana Maków Podhalański


Przydrożna kapliczka N.M.P. Maków-Biała

Całość jednak ma ów charakterystyczny wdzięk szczerości i sentymentu, jaki nadał jej prostym a estetycznym, bardzo swojskim i miłym zarysom budowniczy góral. Gładka, matowa biel kapliczki występuje tym wyraźniej, że widnieje najczęściej na tle gór szaro-zielonej lub ciemno-szmaragdowej barwy. Chaty wieśniacze są z ciemnych brązowych belek z grubą ciosanych i przekładanych niebieskawym spojeniem i takie spotyka się najczęściej. Białe chaty zdarzają się rzadko, prawie wcale ich nie ma, a lekki wpływ drewnianej, zakopiańskiej budowy odróżnia domy mieszkalne od śnieżno białych kapliczek.

Maków. Przy głównej szosie widnieje poprzez gęstwę okalających ją drzew o stożkowatym dachu szara, drewniana z okrągłą cebulkowatą kopułką i maleńkim krzyżykiem wieżyczka-dzwonnica, przeniesiona jakby wprost z drewnianego kościółka, czworokątna z okienkami po bokach wznosi się ponad grzbiet dachu przy fasadzie murowanej, dość dużej kapliczki św. Jana. Ponad oszklonymi drzwiami wejścia widnieje napis łaciński że to „anno 1845 Filas cum consorte sua fundavit".

Kapliczka solidna, zgrabna i uroczysta rości pretensje do stylu. Nie tylko wieżyczka znaczy wyraźnie wpływy zakopiańskie, ale łuki drzwi i okien, skarpy po bokach okalające zewnętrzne ściany jak i cały wysunięty strzeliście ku górze kształt dachu nosi tendencje gotyckie. Budowa o tyle duża, że obywa się bez ogrodzenia strzegą jej tylko gęste szumiące drzewa, robi wrażenie cichego, wiejskiego kościółka, który na ś-ty Jan otwiera uroczyście podwoje w dzień swego patrona. W kapliczce tej jest już nie tylko prostota i wdzięk, ale wysiłek kunsztu a nawet pewna technika budowania.

Największe jednak wrażenie robią kapliczki na górze. Tych jest niewiele. Niebezpieczeństwo wiatru, chłodu i stromych dróg — odstrasza.

Są jednak. — Do jednej z nich prowadzi droga poszarpana i nierówna wijąca się wśród ornych pól na zboczach, wśród zagajników, wreszcie przez rozpadliny, wąwozy górskich strumieni.

Z połowy Juszczyńskiej góry widać ją jak na dłoni. Odosobniona od reszty wsi stoi samotna na najwyższym prawie miejscu góry. Tuż obok droga skierowana łagodnym zboczem do wsi, zagłębionej w wąwozie.

Kapliczka stoi wyniosła, jakby zadumana, frontem zwrócona do wioski patrzy na nią z góry. Olbrzymi modrzew i graby poruszają nad nią gałęźmi jakby w modlitewnej zadumie, jakby ją chciały zatrzymać, a ona jak biały gołąb zdaje się wznosić ku tak bliskiemu niebu.

Kapliczka duża, i jak świadczą zasadzone obok drzewa — już stara, ale zupełnie świeża i bardzo uroczysta. Murowana, kryta ciemną blachą z małymi, lśniącymi kratkowaniem szyb drzwiami i okrągłymi łukami głębokich małych okien, ozdobiona gzymsami wzdłuż ścian i na froncie wnęką z figurą.

Największą jej architektoniczną wartość stanowi duża, ośmiokątna, drewniana wieżyczka, wznosząca się na środku dachu. W tych kondygnacjach pól — przysłoniętych okien, w ślicznie ukształtowanej kopułce i podstawie wieżyczki przebija dobry smak i harmonia, zdecydowany styl i finezja tej maleńkiej dzwonnicy, która jak cacko ukoronowała kapliczkę na szczycie góry.

Poezję i specjalny czar tej kapliczki stanowi jej odosobniona, wyniosła postawa oraz odrębne dla niej tło — nie góry, które są niżej, lecz nieba. Cała ta grupa kapliczki i drzew stanowi w jasnej, szerokiej przestrzeni powietrza i na pewnej wysokości wspaniałą o przepysznym rysunku wprost koronkową sylwetę, tym bardziej wyrazistą, gdy ciemnieją kontury w blaskach i czerwieni zachodzącego za górą i za kapliczką słońca — występują jak w aureoli świątłości i barw, kąpią się w słonecznej poświacie i długo zatrzymują na sobie zachwycone oczy wśród przyrody, do Boga modlących się przechodniów.

Mgr Zofia Kielecka


Kapliczka na Juszczyńskiej Górze

ZAPRAWY JESIENNE

Ogórki z gorczycą (tak zwane płaty).

Duże ogórki zielone lub żółte ostrugać, przepołowić, wydrążyć z nich starannie nasienie, ziarna i miazgę. Pokrajać na pasy długości i szerokości palca i na misce kamiennej przesypać grubo solą, pozostawiając tak przez 24 godziny. Następnie wytrzeć je ściereczką i sparzyć gotującym octem i zostawić je tak na dwa dni. Trzeciego dnia zlać ocet, zagotować świeżego z korzeniami i cukrem, biorąc na jeden litr octu ½ f. cukru. Ogórki ułożyć w słój, przesypać gorczycą, kawałkami chrzanu, małymi cebulkami i zalać przestudzonym octem. Słój obwiązać pęcherzem lub papierem albuminowym.

Korniszony.

Korniszony obetrzeć z piasku, przesypać grubo solą i tak pozostawić na misce przez 24 godziny, po czym wytrzeć je na sucho i sparzyć na misce kamiennej wrzącym octem przegotowanym z drobną cebulką, liśćmi bobkowymi i angielskim zielem i zostawić pod przykryciem do następnego dnia. Następnie wyjąć korniszony z octu, ułożyć w słoje, ocet jeszcze raz przegotować i możliwie ciepłym zalać.

Borówki na zimę.

10 f borówek,
5 „ gruszek (małych bergamotek),
6 „ cukru,
4 „ syropu ziemniaczanego.

6 funtów cukru zalać 6 szklankami wody, zagotować, dołączyć 4 funty syropu.

Gruszki obrane i wydrążone pogotować w syropie 10 minut, po czym dołączyć borówki (nie parzone) i smarzyć je 20 minut. 5 minut na ostrym ogniu i 15 na wolnym ogniu.

Wylać w garnki kamienne, nakryć bibułkowym (albuminowym) papierem, umaczanym w „czystej". Garnek owiązać czystym papierem.

Marmelada z renklond i śliwek.

Renklody i wszelkie inne gatunki śliwek użyte na marmeladę muszą być bardzo dojrzałe. Należy je gotować bez pestek, i nalać tylko tyle wody żeby się masa nie przypaliła. Gotować na wolnym ogniu, masę zupełnie rozgotowaną przetrzeć przez sito, zważyć i dodać ¼ funta cukru na funt masy. Gotować powtórnie aż masa kawałkami spadać będzie.

Powidła.

Powidła przygotowujemy przeważnie z śliwek, wisien lub agrestu albo też z różnych owoców mieszanych. Najlepsze powidła są ze śliwek bardzo dojrzałych w październiku. Dobrze jest gdy śliwki po zerwaniu poleżą dwa dni przez co łatwiej odchodzą pestki. Śliwki bez pestek i bez wody gotować na wolnym ogniu, mieszając bez przerwy łopatką drewnianą dopóty masa dobrze się wysadzi. Oznaką dostatecznej gęstości jest ciężkie sapanie powideł, dalej ślad łopatki drewnianej, za którą przy mieszaniu powidła się nie zlewają.

Powidła wkładać w garnki kamienne i zapiekać w piecu, najlepiej po chlebie by się twarda powierzchnia utworzyła; przez to dłużej się trzymają. Gdy zupełnie ostygną można (ale nie jest to koniecznym) zalać je łojem i obwiązać pęcherzem lub papierem albuminowym. Przechowywać jak wszystkie konserwy w suchym i chłodnym miejscu.

Grzyby marynowane.

Podajemy dwa sposoby marynowania grzybów: Grzyby przyrządzane pierwszym sposobem są smaczniejsze do jedzenia, drugim sposobem są ładniejsze do ubrania potraw i sałatek i na pewno nie pleśnieją.

S p o s ó b p i e r w s z y: Grzyby prawdziwe, tak zwane borowiki, starannie wymyć w zimnej wodzie, osączyć na sicie, włożyć w rondel, przesypać solą, nakryć i dusić pod pokrywą na wolnym ogniu dobre pół godziny, aż sok puszczą, wtenczas je wylać na sito, a gdy osiąkną włożyć w słoje i zalać gorącym octem, przegotowanym z cebulą w plastry pokrajaną, z liśćmi bobkowymi, pieprzem i angielskim zielem. Sos od grzybów pozostały użyć do zupy. Ocet powinien grzyby nakrywać.

S p o s ó b d r u g i: Grzyby starannie wymyte wrzucić na gotującą mocno osoloną wodę, gotować przez 15 minut po czym dobrze na sicie osączyć. Ułożyć w słoje i zalać gorącym octem przegotowanym z cebulą i korzeniami.

Grzyby i rydze jak świeże.

Kto ma aparat do konserwowania może przechować grzyby jak świeże. Zdrowe i jędrne rydze i grzyby, starannie wytrzeć ścieraczką, poszatkować, przesypać grubo solą (na misce kamiennej) i pozostawić je nakryte przez 24 godziny.

Następnego dnia wylać na sito, aby uformowany sok spłynął. Nie wyciskać. Gdy osiąkną włożyć grzyby do słoi i sterylizować (gotować) w aparacie ½ godziny przy 100°.

Biorąc do użytku wypłukać ze soli i przyrządzać tak jak świeże.

Jak przygotować na zimę piwnicę?

Aby warzywa i różne produkty w piwnicy nie psuły się przez zimę, musimy ją doprowadzić do stanu możliwie najwyższej czystości. Przede wszystkim trzeba dokładnie wymieść i powynosić zeszłoroczny piasek, w którym pełno jest pogniłych odpadków, robactwa i bakteryj. Potem ostrą szczotką omiatamy dokładnie sufit, ściany i podłogę. Jeśli kogo stać na to, to dobrze jest wybielić piwnicę, pozalepiawszy uprzednio starannie wszystkie dziury. Jeśli w piwnicy są szczury, myszy lub karaluchy rozkładamy odpowiednią truciznę jeszcze przed bieleniem i zalepiamy wszelkie dziury w podłodze. Nietoperze i ropuchy tępią robactwo, są więc naszymi sprzymierzeńcami i należy je zostawić w spokoju. Zamiast bielenia można też ściany i podłogę wyszorować wodą z sodą i szarym mydłem. Jeśli w piwnicy jest wilgoć trzeba rozsypać na ziemi obficie niegaszone wapno. Dobrze też jest wysypać podłogę suchym piaskiem, pomieszanym z sproszkowanym węglem drzewnym. Wszystkie skrzynki, police, haki i drążki szorujemy starannie wodą ze sodą i szarym mydłem, dobrze wietrzymy piwnicę i już jest gotowa na przyjęcie naszych zimowych zapasów. Przy bardzo „zarażonej" bakteriami piwnicy, trzeba przeprowadzić siarkowanie piwnicy. Osoby nie znające się na tym powinny polecić zrobienie tego człowiekowi doświadczonemu. Nałykanie się gazów siarkowych może być szkodliwe, niedostateczne zaś uszczelnienie piwnicy sprawia, że zabieg chybia celu. Na metr kwadratowy ubikacji potrzeba 50 gramów siarki. Jeśli piwnica znajduje się pod pokojem sypialnym, trzeba się z niego na tę parę dni wyprowadzić. Po siarkowaniu piwnicę wietrzymy starannie kilka dni.

H. S.

TEGOROCZNY ZJAZD ZWIĄZKOWY

Dnia 13 czerwca br. odbył się w Krakowie tegoroczny Zjazd Katolickiego Związku Kobiet.

Tak jak na Zjazd Delegowanych z każdego Stowarzyszenia diecezjalnego przyjeżdżają wysłanniczki Oddziałów — tak na Zjazd Związkowy stawiają się delegowane Stowarzyszeń. Każde Stowarzyszenie ma prawo wysłać tyle swych przedstawicielek z prawem głosu, ile ma tysięcy członkiń. Ma prawo! Lecz czy zawsze mogą wszystkie pojechać? Nie, gdyż podróż często długa i kosztowna uniemożliwia przybycie.

Związek pragnie zawsze wszystkim Stowarzyszeniom pójść na rękę. I dlatego postanowiono, że co rok urządzi się Zjazd w innej części kraju, by chociaż co kilka lat każde Stowarzyszenie mogło wysłać pokaźną (lub czasem kompletną) liczbę delegowanych.

I tak były Zjazdy w Poznaniu, w Piekarach Śląskich, w tym roku w Krakowie. Prócz diecezji pińskiej, która z powodu braku pieniędzy nie mogła wysłać przedstawicielki, wszystkie Stowarzyszenia były reprezentowane.

Co roku więcej delegowanych, bo liczba nasza rośnie potężnie. W roku 1934 po nadaniu naszym organizacjom kobiecym nowego statutu Akcji Katolickiej, było nas 23.099 kobiet. Sprawozdanie odczytane na tegorocznym Zjeździe wykazało liczbę 171.980 członkiń. W trzy lata taki wzrost, to naprawdę pięknie!

W numerze 7/8 „Zjednoczenia" zostało podane sprawozdanie z działalności Związku za rok 1937. W każdym Oddziale na pewno znajduje się jeden egzemplarz Zjednoczenia. Dobrze by było, gdyby Kierownictwa Oddziałów na jednym z posiedzeń we wrześniu przeczytały sobie to sprawozdanie. Ciekawa jest w tymże samym numerze statystyka działalności Stowarzyszeń i Oddziałów (str. 121). To tylko na pierwszy rzut oka te kolumny cyfr wyglądają tak niezachęcająco. A gdyby się w nich rozpatrzeć to na pewno zaciekawią. Mało tego, na pewno przeglądając te „liczbowe" kartki, znajdziemy i pobudkę do nowej pracy i różne sposoby do jej wykonania.

A więc! Najpierw zobaczymy jakie to liczby podano z naszej diecezji. To musi nas bardzo obchodzić. Po naszej osobistej rodzinie, to najbliższe nasze krewieństwo, bo w Jezusie i nie może nam być obojętnym ile nas jest zrzeszonych w diecezji i co dokonałyśmy.

Gdybyście Kochane Członkinie i Kierowniczki chciały zadać sobie tę pracę i porównać sprawozdania związkowe z czterech lat, to podpadło by Wam, sądzę, nie tylko wzrost liczbowy członkiń, ale i inne sposoby pracy.

Oszczędzę Wam tej pracy i powiem, co w tym roku wybitnie się zaznacza: ilość kursów i duże uczestnictwo członkiń.

Dawniej, gdy tak nieśmiało padały projekty rekolekcyj zamkniętych, to mówiło się o tym jak do niesłyszących. Rekolekcje i to zamknięte! Czemu nas chcą „zamknąć"? przecież nie jesteśmy takimi „grzesznymi". Prędko jednak oswoiłyśmy się z tym wyrazem i pokochałyśmy rekolekcje.

Potem wspomniano o Tygodniach Społecznych. „Tygodnie" (czy my możemy wyjechać z domu na tydzień?) Społeczne? Po co? zapytywałyśmy po cichu i głośno.

Śląsk dał nam pierwszy przykład takich tygodni i dotąd w nich przoduje. I za jego wzorem wszystkie diecezje (z małym wyjątkiem), przeprowadziły w tym roku dłuższe lub krótsze kursy organizacyjne i społeczne. Były tygodniowe, 6 dniowe, 3 dniowe i jednodniowe, ale było ich dużo. I uczestniczek w nich 10644. (Proszę nie mylić z kursami gospodarczymi. Te możemy przejrzeć osobno. Str. 131 Zjednoczenia, nr 7/8, r. 38.)

Jeżeli dotąd byłyśmy, czy chciałyśmy być „czynnymi" katoliczkami, to po odbytych kursach będziemy „światłymi" tak jak nam każe nasz statut.

Na Zjeździe rozpatrywano nadesłane przez różne Stowarzyszenia wnioski, które delegowane większością głosów uchwalały albo odrzucały.

I tak Katolickie Stowarzyszenie Kobiet diecezji łódzkiej stawiło wniosek, by w celu uczczenia kanonizacji św. Andrzeja Boboli każda członkini złożyła 1 grosz ofiary na wykończenie budowy kaplicy w Malkowiczach w diecezji św. Męczennika. Ofiary te składać się będzie w Oddziale, który zebrane grosze prześle do Stowarzyszenia. Gdyby zebrało się się 171980 groszy, to by było bardzo pięknie. A kaplica w Malkowiczach to jakby nasza fundacja. Dokładnie pisze o tym Zjednoczenie, nr 3 br. Podam tylko dla przypomnienia. W roku 1936 opodatkowały się nasze członkinie ofiarą 1 grosza na votum, które złożyłyśmy Matce Boskiej Częstochowskiej podczas wielkiej naszej pielgrzymki. Po zakupieniu votum nadeszły jeszcze pieniądze i sumę 700 zł przesłał Związek do dyspozycji J. Eksc. Ks. Biskupa Bukraby, biskupa ordynariusza diecezji pińskiej, który pieniądze te przeznaczył na częściowe pokrycie kosztów budowy kaplicy w Malkowiczach, w nadgranicznym powiecie Łumienieckim, w parafii Hancewicze.

Co roku, po wieczne czasy odprawi ks. proboszcz parafii dwie msze św. Jedną w intencji Katolickiego Związku Kobiet, drugą za wszystkie zmarłe członkinie Katolickich Stowarzyszeń Kobiet.

W roku 1938 przesłał Związek dalsze 100.00 zł uzyskane z nadesłanych groszowych składek na co dostał poniższą odpowiedź:

Do Zarządu Katolickiego Związku Kobiet w Poznaniu.

Serdecznie dziękuję za przysłane broszury i sto złotych na wykończenie kaplicy w Malkowiczach. Pieniądze Katolickiego Związku Kobiet oddały nam ogromną przysługę; tylko tej sumie zawdzięczamy rozpoczęcie robót przy budowie kaplicy od kilku miesięcy przerwanych. Obecnie już tak daleko posunęlimy pracę przy tej kaplicy, że mamy nadzieję za parę tygodni zupełnie ją wykończyć i uroczyście poświęcić. Brakować nam jeszcze będzie jakie 800 złotych do opłacenia robotników, ale tę sumę pożyczymy i później przy pomocy ofiarnych ludzi jakoś się spłaci. Już od Sodalicji Pań z Łęczycy otrzymaliśmy bieliznę kielichową dla kaplicy w Malkowiczach, może jeszcze inne jakie stowarzyszenia przyślą nam ornaty i tak powoli zbierzemy konieczne rzeczy potrzebne do odprawiania Mszy św. Kościółek w Malkowiczach jest koniecznie potrzebny, bo najbliższa macierzysta parafia Hancewicze jest oddalona o 27 km, a sąsiednia o 40 km. Osada Malkowicze składająca się ze wsi i stacji, zamieszkała jest przez biednych poleszuków i jeszcze biedniejszych robotników, którzy skupiają się około tartaku i wśród których szerzy się oprócz nędzy materialnej i nędza moralna, która ich doskonale usposabia do doktryn komunistyczno-wywrotowych. Z wielką radością mieszkańcy Malkowicz oczekują chwili wykończenia i poświęcenia kościółka. Toteż jak mogą, tak pomagają przy robotach — jedni gotówką, inni znów własną pracą. Wdzięczność ich nie ma granic dla ofiarodawczyń z Katolickiego Związku Kobiet. Przeto w ich imieniu jeszcze raz serdeczne składam „Bóg zapłać" tym wszystkim członkiniom, które się przyczyniły do tak hojnej dla nas ofiary.

Łącząc wyrazy szacunku oraz polecając się pamięci w modlitwach, pozostaję

Ks. Fr. Smorczewski.

Tegoroczna groszowa składka ma dopomóc do wykończenia tej „naszej fundacji", w której po wieczne czasy za duszę każdej z nas odbędzie się Ofiara Mszy św.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet diecezji płockiej wniosło projekt otworzenia listy dobrowolnych składek w celu ufundowania dla armii samolotu sanitarnego.

By ta uchwała mogła być w zupełności wykonana, musiałybyśmy dać każda po 1,00 zł. Piękna by to była pamiątka, by w czasie wojny ten najnowszy środek lokomocji jakim jest samolot — mógł nieść pomoc i ratunek żołnierzom, a był naszej fundacji.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet diecezji włocławskiej w swoim wniosku zawezwało wszystkie członkinie, byśmy wyćwiczyły hymn: My chcemy Boga według jednolitej melodii i to Nowowiejskiego. Często bowiem w jednym Oddziale członkinie śpiewają nasz hymn organizacyjny odmiennie, a cóż dopiero mówić o dużej różnicy melodii na Zjazdach.

Ciekawe będzie w przyszłym roku sprawozdanie, czy i w jakim stopniu wypełniłyśmy te uchwały, na które nasze delegatki się zgodziły.

W wolnych głosach przedstawicielki różnych diecezji zaznajamiały uczestniczki Zjazdu ze specjalnymi okolicznościami, w których pracują.

Sekretarka generalna diecezji łuckiej opowiadała o dużym ruchu powrotu na katolicyzm tych, których przodkowie kiedyś będąc katolikami przeszli na prawosławie. Dla tych powracających na łono Kościoła św. potrzeba obrazków religijnych, książek do nabożeństwa i innych przedmiotów kultu religijnego.

Które Oddziały mogłyby urządzić u siebie zbiórkę przedmiotów często po domach leżących bezużytecznie, zaskarbiły by sobie dużą wdzięczność naszych braci na Wołyniu.

Adres K. S. K. diecezji wołyńskiej jest: Łuck, Plac Katedralny 6.

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ DLA ŻON

Jedno z amerykańskich pism kobiecych podaje następujące przepisy, których winny się trzymać żony w postępowaniu z mężem:

1. Nie prowadź męża nigdy na nudne wizyty.
2. O ile chcesz żyć z mężem w zgodzie nie rób mu porządków na biurku, które jest „piętą Achillesową" każdego męża.
3. Przy obiedzie nie mów o rachunkach.
4. Pamiętaj, żebyś zawsze chodziła w domu porządnie ubrana, a co najważniejsze uczesana. Pamiętaj, że najbardziej nawet zakochanego męża może zniechęcić widok zawsze niedbale ubranej i rozczochranej żony.
5. Pamiętaj, że gdy mąż czyta gazetę nie wolno mu pod żadnym warunkiem przeszkadzać.
6. Nigdy nie mów mężowi o swoich flirtach i powodzeniu wśród mężczyzn.
7. Pamiętaj, że obiad musi być zawsze punktualnie podany.
8. Nie rób mężowi wymówek, gdy przyprowadzi niespodzianie na obiad swego przyjaciela.
9. Słuchaj zawsze, gdy daje ci rady, jak się masz ubierać.
10. A najważniejsze: nie rób mężowi nigdy scen zazdrości, gdyż to nie odniesie i tak żadnego skutku, a niepotrzebnie wprowadza ferment w pożycie małżeńskie.

H. S.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Najmłodsza babcia

Najmłodszą babcią na świecie jest p. Łucja d'Airvault, znana francuska aktorka cyrkowa. Gdy miała lat piętnaście urodziła jej się córeczka, która obecnie licząc także lat piętnaście obdarzyła swą mamę wnuczką. Tak więc p. d'Airvault mając lat trzydzieści została babcią. Matka jej aktorka także, liczy obecnie lat czterdzieści dziewięć, należy więc przypuszczać, że jest najmłodszą na świecie prababką.

Najmłodsza studentka

Oczywiście jest nią amerykanka, Joanna Xenos. Ukończyła ona w dwa lata szkołę powszechną, a w cztery lata gimnazjum. Mając lat trzynaście zgłosiła się, a co dziwniejsze została przyjęta na wydział lekarski w Chicago. W Europie nie byłoby możliwym przyjęcie trzynastoletniego dziecka na uniwersytet.

Najmniejsze niemowlę

Przyszło ono na świat w Anglii, a liczyło sobie w chwili urodzenia całe pół funta wagi. Umieszczono je natychmiast w specjalnym aparacie, gdzie co godzinę odżywia się je za pomocą specjalnej pipetki małą ilością rozcieńczonej śmietanki z kroplą koniaku. Również sztucznie doprowadza się tlen do płuc. W ostatnich czasach medycyna porobiła takie postępy, że jest zupełnie możliwym, iż uda się utrzymać przy życiu najmniejsze niemowlę na świecie.

Kobiety w Kamerunie

Nie wszystkie kobiety na świecie cieszą się takimi przywilejami i wolnością jak kobiety w Europie. W Kamerunie na przykład do dziś dnia niewesołą jest dola kobiet. Dotychczas wdowa była niewolnicą rodziny męża dopóki nie spłaciła tego, co mąż za nią zapłacił. Ostatnio zniesiono ten zwyczaj i wolno wdowie wrócić do swoich po śmierci męża, choćby pieniędzy nie zwróciła.

Pożyteczne udogodnienie.

Pracownicy, mający do czynienia z gwóźdźiami lub szpilkami — mają zwyczaj brać do ust większy zapas.

Narażają się w ten sposób na możliwość skaleczenia się lub choroby, gdyż nie są to przedmioty czyste i na ich powierzchni mogą znajdować się liczne zarazki.

Poza tym rozmawiać nie można, co przy krawieczyźnie szczególniej jest koniecznym.

W Ameryce używają pracownicy magnesu oprawionego w skórzaną bransoletkę (tak jak zegarek) Magnes taki może utrzymać dość dużo gwóździków lub szpilek; nie naraża to ani na chorobę, ani nie każe milczeć.

Krawcowe mogłyby zamiast magnesu przyczepić poduszeczkę do filcowej bransoletki i w poduszce mieć utkwione szpilki.

Milcząca podróż w pociągach angielskich

Kilka angielskich towarzystw kolejowych projektuje wprowadzenie w pociągach wagonów, w których obowiązujące byłoby milczenie. Na wagonach tych widnieć mają litery N. T. (non talking — nie mówić). W wagonach dozwolone będą rozmowy tylko z konduktorem. Pasażerowie zaś nie będą mieli prawa porozumiewania się między sobą. Ucieszą się niechybnie tą inowacją ci, którzy lubią podróżować w milczeniu.

DONIESIENIA
KATOLICKIEGO STOW. KOBIET
POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO NR 1

PRO CHRISTO ET PATRIA

Nr 9 **Poznań, wrzesień 1938** **Rok XXXI**

„Akcja Katolicka ma za cel przygotowywanie coraz doskonalszych chrześcijan i wyrobienie sumienia tak wzniośle chrześcijańskiego, żeby oni potrafili każdej chwili, w każdym położeniu życia prywatnego, czy publicznego znaleźć — lub przynajmniej dobrze zrozumieć i zastosować — rozstrzygnięcie chrześcijańskie licznych zagadnień, które pojawiają się w różnych warunkach życia“

Pius XI

JESIENNA SERIA REKOLEKCJI ZAMKNIĘTYCH

W myśl programu pracy przystępujemy do zorganizowania jesiennej serii rekolekcji zamkniętych dla członkiń K. S. K. Rekolekcje te odbędą się w dniach od 7 — 11 listopada br. w Zakładzie SS. Serafitek w Poznaniu. Liczymy na duży udział pp. prezesek i członkiń Kierownictw ze względu na to, że rekolekcje odbędą się bezpośrednio po kursie dla kierownictw (6. XI.). Opłata za mieszkanie i utrzymanie u Sióstr 10.— zł. Zgłoszenia prosimy kierować do biura Stowarzyszenia, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1. Równocześnie z zgłoszeniem prosimy nadesłać opłatę przez P. K. O. 200 368. Zgłoszenia przyjmujemy do dnia 25. X. br.

PO 1 GROSZU OD KAŻDEJ CZŁONKINI

Tegoroczny Zjazd Katolickiego Związku Kobiet odbywał się w okresie sprowadzenia do Polski relikwii św. Andrzeja Boboli, kanonizowanego w I Święto Wielkiejnocy br. Dla uczczenia tej wielkiej chwili postanowił Zjazd obradujący w dniu 14. 4. br. *dopomóc składkami do wykończenia budowy kaplicy* w Malkowiczach, w diecezji św. Męczennika, tuż nad granicą bolszewicką.

W składce mają uczestniczyć członkinie Katol. Stow. Kobiet wszystkich diecezji Polski. *Wysokość składki od członka uchwalono na 1 gr.*

Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej serdecznie apeluje do wszystkich swoich członkiń, by na zew Kierownictwa Oddziału ofiarnie składały na ręce skarbniczki po 1 gr na ten zbożny cel.

Niech wspólnym wysiłkiem kobiet katolickich stanie na wschodnich rubieżach przybytek pański, do którego po moc ducha na codzienny trud przychodzić będą mogły tamtejsze rodziny katolickie, tak bardzo zagrożone wpływami bolszewickiej Rosji.

UFUNDUJMY SAMOLOT SANITARNY JAKO DAR DLA ARMII POLSKIEJ!

Piękną tę myśl powziął Zjazd Katolickiego Związku Kobiet w Krakowie i w formie uchwały przekazał ją Stowarzyszeniom diecezjalnym, aby te przekazały ją dalej Oddziałom parafialnym.

Uchwała brzmi:

„Zjazd uchwala, aby Związek otworzył listę dobrowolnych składek celem ufundowania samolotu sanitarnego, jako dar dla armii“.

Z treści uchwały wynika, że składki mają być d o b r o w o l n e tzn. ma być dobrowolna wysokość składki i dobrowolna ilość składkujących członkiń.

Liczymy na wysokie poczucie obywatelskie naszych członkiń, z których każda zapewne w sprawiedliwej ocenie ofiaruje na ten cel tyle ile może. Wspólnym wysiłkiem kobiet zrzeszonych w K. Z. K. powstanie samolot sanitarny, który oddamy do użytku armii polskiej.

Ofiarę dobrowolną należy składać do rąk skarbniczki Oddziału, która ją odeśle według wyznaczonego terminu (w okólniku dla kierownictw) do biura Stowarzyszenia a Stowarzyszenie do Związku.

Z MŁODZIEŻĄ MĘSKĄ NA JASNEJ GÓRZE

W dniach 24 i 25 września zjedzie się w Częstochowie młodzież męska z pod znaku Katol. Stow. Młodz. męskiej na ogólnopolski, jubileuszowy zlot. W poważnych obradach i manifestacjach religijnych zastanawiać się będzie w jaki sposób ma budować Polskę Chrystusową.

My kobiety, złączmy się duchowo z naszą młodzieżą męską w jej wielkich dniach u stóp Jasnogórskiej Pani i gorąco módlmy się dla naszych synów i braci o święty zapał dla apostolskiej pracy katolickiej.

ODDZIAŁY PISZĄ...

SKÓRZEWO — W dniu 5 maja urządzono w naszej parafii dzień chorych. Wzruszający to był widok, gdy mężczyźni i kobiety z Oddziałów A. K. pomagali chorym przy wysiadaniu z powózek. Niektórych chorych trzeba było na rękach wnosić do kościoła. Mszę św. odprawił i podniosłe kazanie wygłosił miejscowy ks. Proboszcz. Najwznioślejszą była chwila, gdy ks. Proboszcz chodząc błogosławił każdego chorego osobno Najśw. Sakramentem. Po uroczystym nabożeństwie odbyło się w salce szkolnej śniadanie, przygotowane przez członkinie z sekcji miłosierdzia Oddziału K. S. K. Podczas śniadania przemawiali ks. Proboszcz i przewodn.

sekcji miłosierdzia. W serdecznych słowach składali podziękowanie tym wszystkim, którzy się przyczynili do zorganizowania „Dnia chorych" jak również p. Gospodarzom, którzy tak ofiarnie udzielili koni i powózek do przewiezienia chorych. Piękną tę uroczystość zakończono odśpiewaniem „Serdeczna Matko" i wręczeniem „Posłańców S. J." chorym. Oby ten dzień nie zatarł się w pamięci uczestników, ale, oby pobudził wszystkie serca do tym gorliwszej pracy nad udoskonaleniem parafii.

KAMIENIEC — Oddział urządził w czerwcu pierwszy raz „Dzień chorych". Wszystkich chorych w liczbie 45 przywieziono do kościoła pożyczoną z Grodziska karetką Czerwonego Krzyża i powózkami. Po uroczystym nabożeństwie z wystawieniem N. S. i komunią św. chorych, odbyło się śniadanie na salce parafialnej. Nastrój był bardzo podniosły. Pomiędzy chorymi byli tacy, którzy kilka lat nie mogli być w kościele.

W lipcu urządzono wycieczkę do Grodziska celem zwiedzenia mleczarni i fabryki kazeiny. Tutaj zapoznały się członkinie szczegółowo z przerabianiem mleka na masło i na wełnę. Próbki wełny z mleka zobaczyłyśmy na miejscu. Równocześnie zwiedzono fabrykę konserw. Właściciel fabryki pokazał zebranym jak się wyrabia konserwy w puszkach oraz uczył kobiety prawidłowego parzenia kawy (*brawo!*). Pełne wrażeń i zadowolone wróciły członkinie do domów.

OPALENICA — Dzięki inicjatywie ks. prob. Zimocha asystenta K. S. K. odbył nasz Oddział pielgrzymkę do Kalwarii Ujskiej. Pielgrzymka wyruszyła dwoma autobusami 2 lipca i powróciła 3 lipca wieczorem. Przeżycia w malowniczej Kalwarii Ujskiej zapisały się niezatartymi głoskami w sercach uczestniczek. Artystycznie i pełna wyrazu wykonana postać Chrystusa, przewijająca się w 14 stacjach przemówiła do serc wszystkich a zarazem błagała, abyśmy jako zrzeszone w K. S. K. krzewiły nie tylko zrozumienie i nabożeństwo dla Męki Pańskiej, ale dla Chrystusa Umęczonego, chętnie walczyły i pracowały. Oprócz Kalwarii zwiedziłyśmy po drodze spotkane kościoły i to w Dusznikach, Obrzycku, Ostrorogu, Lubaszu i Czarnkowie. Kościół i kalwarie swoją architekturą i bogatym wewnątrz urządzeniem, oraz cennymi zabytkami z różnych wieków, były dla nas prawdziwą ucztą duchową.

NEKTAR ZAMIAST ALKOHOLU

W nr. 6 i 7 Gazety dla Kobiet znajduje się artykuł pt. „Płynny owoc". W artykule tym podaje autorka, w jaki sposób można przechowywać naturalne soki owocowe, wyciśnięte z owoców świeżych.

Zainteresowanym wyrobem „płynnego owocu" podajemy do wiadomości, że ukazała się b r o s z u r k a zatytułowana „NEKTAR", która w 10 rozdziałach omawia obszernie sposoby przechowywania owoców, ogólne zasady wyrobu nektarów, prace przygotowawcze i końcowe, wyrób nektarów parą, wyrób nektarów tłoczeniem, przepis na nektary mieszane, podaje poszczególne owoce, ujmuje nektary z punktu widzenia zdrowia i życia towarzyskiego a w końcu wykazuje, że wyrób nektarów sposobem domowym może stać się pokaźnym źródłem dochodu, szczególnie w rodzinach wiejskich. Cena broszurki 0.90 zł. Nabyć można w księgarni „Ostoja" Poznań, Pocztowa 15 i we wszystkich innych księgarniach.

CO CZYTAĆ — CO POLECAĆ?

Podajemy poniżej tytuły książek dotyczących podstaw życia wewnętrznego i modlitwy:

Ks. Schrywers — redemptorysta — „Zasady życia duchowego" — Wydawnictwo ks. ks. Jezuitów — Cena 3,50 zł.

Św. Franciszek Salezy — „Filotea" czyli „Droga do życia pobożnego" — wydawnictwo ks. ks. Jezuitów. Cena 4,00 zł.

„Jak pracować nad sobą". Tłum. *Ks. Alojzy Majewski* — Wydawnictwo ks. ks. Palotynów. Warszawa. — Cena 40 gr.

Ks. Schrywers — redemptorysta — „Dobra wola" tłum. z franc. — Wydawnictwo ks. ks. Jezuitów. — Cena 80 gr.

Ks. Caussade Z. K. — „Zdaj się na wolę Bożą" — Wydawnictwo Księgarni M. Łubieńskiej, Kraków. — Cena 1,20 gr.

Ks. Chautard — „Życie wewnętrzne a duch apostolstwa" — wydawnictwo Kongregacji Dzieci Marii. — Kraków. — Cena 3,00 zł.

Ks. Plus, T. J. — „Jak dobrze się modlić", tłum. z franc. — Wydawnictwo ks. ks. Jezuitów. — Cena 1,50 gr.

Ks. Plus, T. J. — „Jak zawsze się modlić", tłom z franc. — Wydawnictwo ks. ks. Jezuitów. — Cena 1,00 zł.

O. Woroniecki Z. K. — „Pełnia modlitwy" — Wydawnictwo Księgarni św. Wojciecha. — Poznań. — Cena 2,50 zł.

Ks. Bierbaum O. F. M. — „Z Bogiem". Rozmyślania dla świeckich. — Wydawnictwo ks. ks. Jezuitów. — Cena 5,00 zł.

O. Aleksander Piotrowski — redemptorysta — „Ojcze nasz a drożyna św. Teresy od Dzieciątka Jezus" — Nakł. SS. Loretanek. — Warszawa. — Cena 70 gr.

†

KRONIKA ŻAŁOBNA STOWARZYSZENIA

ś. p. Maria Nowakowa † 15. 8. 1938 r. — Obrzycko.

N. o. w p.

Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu, tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta".

Co mam robić we wrześniu w moim ogródku?

W sadzie: We wrześniu dojrzewają jesienne odmiany gruszek i jabłek. Po 20-ym zaś można przystąpić także do zbioru odmian zimowych, przeznaczonych na przechowanie. Owoców nie wolno obtrząsać, tylko każda sztuka powinna być oddzielnie ręką zerwana i ostrożnie włożona do koszyka, bez zbytniego obduszania palcami. Obtłuczone owoce psują się. Tam, gdzie nie można dosięgnąć ręką, można delikatnie strząsnąć tyczką, rozesławszy uprzednio maty słomiane pod drzewem. Będzie to robota dość utrudniona, ale opłaci się sowicie, gdyż zdrowe i nieuszkodzone jabłka można przechować (przy odpowiedniej piwnicy) aż do Zielonych Świątek. Do przechowania wybiera się tylko owoce pierwszej jakości; drugi gatunek zużywa się na wina i przetwory, a trzeci spasa się trzodą chlewną. Żadna, nawet najmniejsza, czy też zgniła sztuka nie powinna zostać na gałęzi czy pod drzewem, bo będzie tylko rozsadnikiem chorób. Po zebraniu owoce powinny przeleżeć jakiś czas na kupkach (można na dworze jeśli nie ma obawy złodziei dla wyparowania zbytniej wilgoci, potem przenosi się je do piwnicy i układa pojedyńczo na półkach. O przygotowaniu piwnicy będzie mowa osobno. O ile pod drzewami nie rosną warzywa powinno się po zbiorze owoców sad przeorać. Podpórki spod gałęzi trzeba pozbierać i przechować do przyszłego roku. Jest też teraz odpowiednia pora do zakładania opasek lepowych na pnie drzew.

U malin wycinamy pędy, które w tym roku owocowały. U winogron odsłaniamy dojrzewające grona przez uszczykiwanie liści.

W warzywniku: Kończymy zbiór **cebuli,** który przypada na koniec sierpnia. Przed przeniesieniem do domu, trzeba je dobrze wysuszyć na polu. We wrześniu, a zwłaszcza w drugiej jego połowie przypada zbiór większości warzyw, przede wszystkim **buraczków i ziemniaków, marchwi i fasoli** oraz **korniszonów.** Można też kopać **selerę** i **pietruszkę,** ale nic im nie zaszkodzi jeśli pozostaną w gruncie do końca października.

O ile nie mamy dużej piwnicy, trzeba przygotować miejsce na kopce. Powinno ono być suche i niezbyt od domu oddalone.

Pomidory najlepiej rozkładać w suchym i ciepłym miejscu dla dojrzenia. Na krzakach mogłyby im zaszkodzić pierwsze przymrozki, na które są bardzo wrażliwe. Można też wyrywać całe krzaki i po usunięciu wszystkich liści wieszać za korzenie na strychu, gdzie będą powoli dojrzewały aż do grudnia. Musi to być zrobione przed najmniejszym choćby przymrozkiem, bo inaczej będą gniły.

Należy zbierać nasiona warzyw i kwiatów, zsypywać do woreczków i pudełeczek, zaopatrzywszy każdy w kartkę z nazwą, aby uniknąć przykrych niespodzianek. Z wyjątkiem kalafiorów i buraczków (te ostatnie są zazwyczaj białe z własnego siewu) można mieć wszystkie nasiona warzyw własnego „chowu".

Czas już będzie także przerobić kupę kompostową przesypując ją wapnem. Dobrze jest też polewać ją mydlinami zostałymi po praniu.

Rośliny doniczkowe wnosimy w końcu miesiąca do mieszkania. Pelargonie przesadzamy do doniczek i przenosimy na przezimowanie do widnej i chłodnej piwnicy.

Zasiane w lipcu bratki, niezapominajki i stokrotki flancujemy na klomby i rabatki.

W drugiej połowie września można dokonywać przesadzania i rozdzielania kłączy różnych bylin. Niektórzy wykopują już dalie i mieczyki, ale można pozostawić je do połowy października, nic im to nie szkodzi, a dają jeszcze długo kwiaty.

H. S.

ODPOWIEDZI REDAKTORKI

P. Maria Kaz. Pyta Pani, dlaczego na kursie tak zachęcałam, by składać roczniki Gazety dla Kobiet? Czy nie lepiej — tak Pani sądzi — dać przeczytaną Gazetę dalej „dla propagandy"?

O, wiedziała Pani, czym mnie ująć. Tak, bardzo jestem za propagandą nie tylko Gazety, ale przede wszystkim idei, której ona służy. Nie zmieni to jednak mej prośby, by Gazetę przechowywać i oprawiać rocznikami.

Może dałoby się tak zrobić, że w każdym Oddziale byłoby kilka egzemplarzy, które wypożyczałyby członkinie absolutnie nie mogące Gazety abonować.

Stałe abonentki niech jednak składają Gazetę i ją przechowują, by do niej wrócić od czasu do czasu i na nowo przeczytać.

Czasem — później przychodzi taka osobliwa chwila, że artykuł trafi do serca — do woli. Nie zawsze na 1-go gdy Gazeta przychodzi jesteśmy skłonne przyjąć wszystko co ona podaje.

Dyrekcja Związku zrobiła mi tę przyjemność, że Roczniki Gazety kazała pięknie oprawić. Gdy je przeglądałam — tak w całości, w czystej, schludnej szacie, to mnie samej Gazeta spodobała się więcej, i stwierdziłam z zadowoleniem, że widać w niej program, myśl i że dostarcza ona dużo dobrych wiadomości.

Poza tym niepodobna co roku pisać to samo; dobrze więc, gdy czytelniczki mogą zajrzeć do dawniejszych roczników, by odświeżyć potrzebne „sezonowe" wiadomości.

Pani Wanda Szyr. Bardzo się cieszę, że artykuły: „Jak uczę dziecko pacierza" tak dogadzają Pani. Chciałaby Pani dostawać je w krótszych odstępach czasu! Wierzę, że to długo czekać cały miesiąc na wzór następnej lekcji z dzieckiem, ale na razie Gazeta może być tylko miesięcznikiem!

Proszę składać egzemplarze, by mieć potem całość pod ręką.

P. Mencfeldowska, Borek. Do biblioteki, do której tak często szuka Pani książek, podaję tytuły:

Zofii Kossak-Szczuckiej — Bez oręża.
Miłaszewskiej W. — Na cztery wiatry.
— Stare Kąty.
— Święty Wiąz.
Wyczółkowska-Surynowa — Jego kobiety.
— Egoizm we dwoje.
Z. Bogdanowiczowej — Droga do Daugiel.
J. Znanieckiego — Michał.
Marii Glinczanki — Oko w oko ze śmiercią.

Pani M. J. w Ł. Jakich odpustów dostępują członkowie organizacji A. K. i kiedy — objaśni Panią „Podręcznik dla kandydatek" Katolickich Stowarzyszeń Kobiet na str. 37. (W święto Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny mogłyśmy uzyskać odpust zupełny.)

W numerze 7/8 Zjednoczenia roku 1933, str. 116 jest artykuł „Odpusty dla członków Akcji Katolickiej", który przystępnie wyjaśnia znaczenie odpustów.

Gdy piszę o odpustach przypominają mi się uroczystości odpustowe, w których brałam udział w czasie tegorocznych moich wywczasów. W uroczystość św. Jakuba był odpust w małej parafii wiejskiej, gdzie przebywałam. Zdziwiły mnie mile piękne szaty kościelne, bogaty baldachim procesyjny. Wnioskowałam, że musi tu być ludność religijnie wysoko uświadomiona, która nie żałuje grosza na piękne szaty liturgiczne.

Gdy jednak procesja wyruszyła z kościoła — musiałam zdanie zmienić!

Tłum, przeważnie kobiety, po prostu rzucił się za Najśw. Sakramentem, tak, że groziło, jeżeli nie zduszenie — to oberwanie wszystkich guzików u płaszcza. Kościół

mały, drzwi szerokie — bylibyśmy wszyscy szybko się wydostali bez przekleństw i obrazy Bożej.

Mądre chłopy — pomyślałam — ci się przynajmniej nie pchają! Nie pchali się, bo przeważnie stali na cmentarzu i na procesji omawiali wszystkie sprawy gospodarcze. „Janek, jużeście zwieźli?" — „A padało u was?" itd.

Chrystus Bóg wychodzi z kościoła. Wzruszyła mnie kiedyś pieśń śpiewana w czasie procesji Bożego Ciała: „Zagrody ludzkie widzieć przychodzi — I jak się dzieciom jego powodzi". Rzeczywiście Chrystus-Bóg z monstrancji spogląda na wieś całą, a ludzie chwili skupić się nie mogą.

Myślę, że dużo w tym kierunku mogłyby zrobić nasze Oddziały. Gdyby kobiety pięknie w porządku szły w procesji — na pewno reszta parafian wzięłaby dobry przykład.

Trembowla, diec. lwowska. Bardzo dziękujemy za przysłanie fotografii, lecz jej nie umieścimy. Jest troszkę blada, mało ostra, co sprawia, że na naszym papierze gazetowym niedobrze wychodzi. Poza tym mamy bardzo ograniczoną ilość pieniędzy, które możemy wydać na klisze. Umieszczamy więc tylko obrazki mogące wszystkich zainteresować. A fotografie dziewczynek, przystępujących do Komunii św. w równych sukienkach umieszczaliśmy już dawniej. Przesłana fotografia mało uwidacznia sukienki.

P. Wiśniewska — Koło. Pytała Pani o wesołe urozmaicenia. Niestety, takich beznagannych, którym by nic nie można zarzucić pod względem treści, wartości artystycznej, a przy tym wesołych — trudno znaleźć.

Podaję niektóre tytuły do wyboru:

Mrozowicka: — Przemówiła, idylla małżeńska, 3 m., 3 k., cena 0,90 zł.

Starkmann: — Pacjent nr 1, zabawna humoreska, 8 osób, cena 0,70 zł.

Dreufuss: — Pan i pani, fraszka w 1 odsłonie. Żona nie dopuszcza męża cały czas do słowa, musi być doskonale grane — z dobrą mimiką u męża.

P. B. Książkiewiczowa — Lwów. Bieliznę kościelną, którą Panie posiadają możnaby wysłać wprost do Ks. Proboszcza Fr. Smorczewskiego, Hancewicze, pow. Łumieniecki „dla naszej kaplicy" w Malkowiczach, — lub do Ks. Wł. Forkiewicza, Chełm Lubelski, woj. lubelskie dla tak zwanej Górki chełmskiej.

Gdyby Panie chciały, by ich praca pozostała w diecezji, to proszę zwrócić się do Arcybractwa Najświętszego Sakramentu, które opiekuje się biednymi kościołami. Arcybractwo to skupia się przy klasztorze Sacré Coeur, Lwów, ul. św. Jura 1, i na pewno wskaże biedny kościół w diecezji.

W Poznaniu opiekę nad biednymi kościołami kresowymi roztacza Związek Polek, Al. Marcinkowskiego 22, IV ptr., lecz wiem, że często przychodzą do Poznania datki które w tej chwili wracają do diecezji, skąd wyszły.

Dla oszczędzenia więc portoria, kosztów przesyłki lepiej jest załatwiać to w swoim zakresie, o ile naturalnie jest na miejscu instytucja, która się tą sprawą zajmuje.

P. Helena Wojtuszkiewiczowa — Lida. Piękne sprawozdanie Oddziału z Lidy musiałyśmy skrócić, podając tylko rzeczy charakterystyczne, gdyż nie możemy dla jednego Oddziału więcej miejsca poświęcić.

W tym na prawdę pierwszorzędnym sprawozdaniu tak pod względem treści jak i ujęcia — jedna rzecz mi podpadła „boleśnie" jako redaktorce Gazety.

Na 74 członkinie tylko 2 abonentki Gazety! A już dla samych czytań izbowych przydałoby się więcej.

Na czytania izbowe polecam doskonałą broszurkę z dziedziny wychowawczej: „Wychowawca i dziecko" Stoeckela, cena 35 gr. Do nabycia w K. S. K. w Wilnie lub w Związku.

Do wielu abonentek. Kilkakrotnie zwracano się do nas z prośbą, by nie przerywać nadsyłania „Gazety dla Kobiet" o ile abonameat nie jest wpłacony.

Otóż zapewniamy, że nigdy jeszcze dla takiego powodu nie wstrzymałyśmy wysyłki. Czynimy to tylko wtenczas, gdy otrzymamy wyraźne odmówienie „Gazety" lub gdy poczta wysyłkę zwróci z dopiskiem „zwrot, adresat nie przyjmuje, lub coś podobnego".

O ile „Gazeta dla kobiet" na czas nie przyjdzie (wysyłamy ją na pierwszą niedzielę miesiąca, na który jest datowana) to trzeba reklamować na poczcie.

Zdarzyło się nam, że jeden i ten sam numer reklamowała Bydgoszcz dwa tygodnie po wysłaniu, a Krobia (oba miasta w diecezji gnieźn.-pozn.) miała na drugi dzień po wysyłce. A jak Panie widziały na ilustracji w numerze sierpniowym, wszystkie numery (często w jednym worku) wychodzą razem.

H U M O R

Na rozkaz kobiety.

Do pociągu pośpiesznego wsiada samotnie jakiś mały chłopczyk i zwraca się do konduktora:

— Proszę pana, pan mi powie, gdy będzie Częstochowa?

— Dobrze, moje dziecko...

Po parominutowym postoju w Częstochowie, konduktor przypomniał sobie prośbę małego pasażera. W tej chwili pociąg ruszył. Konduktor pędem przebiega korytarz i w jednym z przedziałów znajduje malca, śpiącego smacznie w kąciku. Nie namyślając się pociąga za hamulec. Pociąg staje. Zaniepokojeni pasażerowie wybiegają z przedziałów.

Konduktor szarpie chłopca za ramię.

— Wstawaj, mały, musisz szybko wysiadać! już Częstochowa!

— Nie, proszę pana, tylko mamusia dała mi trzy bułki z szynką i powiedziała, żebym pierwszą zjadł w Częstochowie.

Zrozumiał.

— No, Stasiu, musisz już iść spać. Gdy ja byłam w twoim wieku, to szłam spać co dzień razem z kurami...

— A jak się mamusia mogła utrzymać na żerdce?

Abonament roczny jednego egzemplarza wraz z przesyłką pocztową 2.00 zł. Telefon nr 2807

Abonament wspólny: pod opaską wyżej 10 egz. wynosi rocznie od 1 egz. 1.80 zł. Konto P. K. O. 206 255.

Wydawca: Katolicki Związek Kobiet w Poznaniu. Za redakcję: Zofia Sicińska. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22
Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu, tłoczono: na papierze z własnej fabryki „Malta".